

# Jędrzejewski, Klemens / Redakcja

---

## Uwagi na temat regionalizmu w Płocku

---

Notatki Płockie 20/1-80, 29-32

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Uwagi na temat regionalizmu w Płocku

Uchwałą Rady Państwa z dnia 17 lipca 1974 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, prof. dr Klemens Jędrzejewski — płocczanin, pielgrzym, jak sam siebie nazywa, zamieszkujący od grudnia 1940 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie pracował w ciągu przeszło 30 lat w Nowym Jorku jako profesor w dziedzinie filozofii i pedagogiki w szkolnictwie wyższym.

Działalność prof. Klemensa Jędrzejewskiego w Stanach Zjednoczonych znalazła uznanie w kręgach naukowych, zaś wyrazem tego uznania było uczczenie jego jubileuszu 25-lecia pracy przez nadanie mu uchwałą Prezydium Rady Miejskiej dzielnicy Brooclyn w Nowym Jorku dyplomu, stwierdzającego zasługi prof. Jędrzejewskiego na niwie działalności pedagogicznej i twórczości naukowej w ciągu 50 lat w Europie i Stanach Zjednoczonych oraz ogłoszenie daty jubileuszu 18 lutego 1971 roku *dnem dra Klemensa Jędrzejewskiego*.

Mimo wieloletniego pobytu w Ameryce, mimo wysokiej oceny jego pracy na obczyźnie, nie zerwał on więzi łączących go z Ojczyzną, a szczególnie z Mazowszem, z rodzinnym Płockiem. Dowodem tego jego hojne dary na rzecz Towarzystwa Naukowego Płockiego, Muzeum Mazowieckiego, Muzeum Diecezjalnego, Seminarium Duchownego Wyższego i Szkoły Muzycznej.

Odnaczenie prof. Klemensa Jędrzejewskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski jest wyrazem uznania jego zasług dla nauki i kultury polskiej w Roku Nauki Polskiej.

Aby dać wyraz wdzięczności za tak wysokie odznaczenie prof. Klemens Jędrzejewski w dniu 22 września 1974 r. wystosował na ręce prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego inż. mgr. Jakuba Chojnackiego list, w którym dziękuje za odznaczenie i m. in. pisze:

*„Rozumiem, że są godniejsi ode mnie, zwłaszcza ci, którzy przyczynili się do powojennej odbudowy Ojczyzny i nie mogą porównać moich darów z ich wkładem ofiarnym, częstokroć ofiarą życia”.*

Zamieszczone poniżej uwagi na temat regionalizmu w Płocku pióra Klemensa Jędrzejewskiego rzucają ciekawe światło na początki regionalizmu w naszym mieście, który zgodnie z artykułem Kazimierza Askanasa pt. Zagadnienie badań regionalnych w Płocku (Not. Płockie nr 3—4, 1957 r.), należy rozumieć jako kierunek przejawiający się w postaci ruchu polityczno-społecznego wysuwającego na plan pierwszy obronę interesów lokalnych, a także w nurcie naukowo-kulturalnym, zmierzającym do pogłębienia i poszerzenia wiedzy o regionie szczególnie w jego dziejach i odrębności. Zdaniem Kazimierza Askanasa zagadnienie regionalizmu w ujęciu teoretycznym zostało wysunięte w TNP w roku 1924 przez Klemensa Jędrzejewskiego, nauczyciela języka polskiego w Jagiellonce w odczycie pt. „Regionalizm-swoistość dzielnicowa jako zagadnienie kulturalno-gospodarcze”.

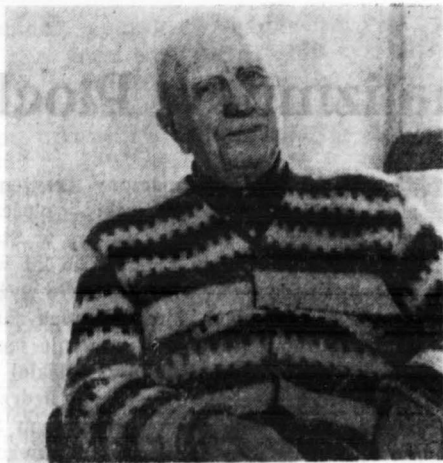
REDAKCJA

Obiecałem skreślić kilka uwag na temat regionalizmu w Płocku. Wykonanie tego zadania nie należy do rzeczy łatwych. Wiceprezes Towarzystwa Naukowego Płockiego Kazimierz Askanas w jednym z artykułów wspominał o mojej roli w tej akcji. Pragnę wyjaśnić, że nie byłem inicjatorem owej akcji, bo przecież działali: dr Aleksander Maciesza i Maria Macieszyna, małżonkowie Halina i Stefan Rutscy i wielu innych. Wśród nich byli i tacy, którzy sądzili, że mój regionalizm przywozłem z Włoch, gdzie spędziłem kilka miesięcy w 1925 r. dla poratowania zdrowia. Sprawa jednak wygląda nieco inaczej. Naukowym regionalistą uczynił mnie prof. Franciszek Bujak, którego wykładów słuchałem w Krakowie. Poznałem jego metodę *m o n o g r a f i c z n ą*. Za jego zachętą zabrałem się do napisania monografii Bodzanowa. Pracę przerwała

wojna 1914 r. Niedokończony brulion oraz mała biblioteczka zginęły w Krakowie. Miasto to jako poddany rosyjski musiałem opuścić.

O regionalizmie płockim dowiedziałem się w Warszawie od redaktora Stefana Gorskiego, który przeprowadził badania archiwów źródłowych nad kolonizacją niemiecką w Polsce. O regionalizmie francuskim dowiedziałem się z lektury fracusko-rosyjskiej podczas studiów prawniczych nad Newą w Piotrogradzie (Leningradzie). Studia pedagogiczne (Kraków) dały mi możliwość poznania regionalizmu szwajcarskiego. W ten sposób wytworzyła się w mej świadomości synteza regionalnej koncepcji (polityczno-kulturalna, geograficzno-historyczno-pedagogiczna).

Natychmiast po przyjeździe do Płocka (koniec 1918 r.) w „gawędzie” z dyrektorem Mieczysławem Olszowskim z Małachowianki (mie-



Prof. dr Klemens Jędrzejewski — autor niniejszych wspomnień o regionalizmie

szkaliśmy na jednym piętrze w domu przy ul. Sienkiewicza 6) wspomniałem o regionalizmie pedagogicznym. Dyrektor Mieczysław Olszowski zaproponował mi wygłoszenie odczytu w lokalu Towarzystwa Opieki nad Mową Ojczystą.

Odczyt zgromadził kilkanaście osób, przeważnie nauczycieli. Omawiałem regionalne elementy w nauczaniu historii, geografii i historii literatury. Zapamiętałem kilka fragmentów. Wiem tylko, że po odczycie przełożona Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego Julia Kisielewska zaprosiła mnie na herbatkę. W kilka dni potem na specjalnej konferencji w jej mieszkaniu (kilku uczestników) omawialiśmy sprawę „Wypisów do historii Płocka”. Ówczesny inspektor szkolny — zdaje się, że Grzegorz Zawadzki — otrzymał pieniądze na kursy dla dokształcania nauczycieli. Kierowniczką była Julia Kisielewska, wykładowcami: Kisielewska, prof. Józef Kasprzak, jeszcze kilka innych osób, których nazwisk nie pamiętam i autor niniejszego artykułu. W kilku godzinach w sposób systematyczny omawiałem zagadnienia regionalizmu w nauczaniu. Uczestnikami kursu byli nauczyciele szkół powszechnych oraz szkół średnich. Frekwencja na kursach była bardzo duża. Najbardziej popularnym wykładowcą był prof. Józef Kasprzak — historyk, geograf, zdaje się, że uczeń prof. Romera. Był to doskonały, pełen temperamentu wykładowca. O ile mi pamięć dopisuje, celującymi słuchaczami z geografii byli: prof. Zofia Szemplińska, prof. Wiktor Kowalczyk i Eugeniusz Gessek. Julia Kisielewska i autor artykułu planowali przekształcenie owych kursów na Instytut Pedagogiczny. Pertraktacje prowadzone w tej sprawie pozostały bez wyniku rzekomo ze względów budżetowych. Akcja regionalna wzrastała.

Jako komendant Chorągwi Harcerskiej na kilku odprawach poruszyłem zagadnienie regionalizmu, zachęcając do gromadzenia materiałów, stawiania pomników, odwiedzania miejsc historycznych. Dziś już nie pamiętam,

któ był inicjatorem postawienia krzyża na miejscu stracenia Zygmunta Padlewskiego. Ks. Henryk Godlewski zakomunikował mi, że „grono osób chciałoby upamiętnić rocznicę śmierci Zygmunta Padlewskiego chociażby przez postawienie krzyża na miejscu stracenia. Wypada, aby harcerze wzięli w tej akcji udział!” Zgodziłem się chętnie i wezwałem drużynowych do udziału w tej akcji. To samo uczyniła Komenda Harcererek. Jeden z harcerzy otrzymał od weterana z 1863 r. ojca dr. Mazowieckiego fotografię Zygmunta Padlewskiego, a zarząd Leśnictwa w Łącku ofiarował drzewo na krzyż.

W jasny słoneczny dzień pochód harcerski ruszył na miejsce stracenia. Po uroczystości jedna z pań, zdaje mi się, że krewna Zygmunta Padlewskiego dziękowała harcerzom, weteranom z 1863 r. oraz Halinie Rutskiej za zorganizowanie uroczystości. Z tego faktu wnioskowałem, że Halina Rutska była jedną z inicjatorek.

Dość ciekawie, jeśli nie wręcz sensacyjnie, kształtował się stosunek władz centralnych do zagadnienia regionalizmu po przewrocie majowym w roku 1926. Razem z dr. Aleksandrem Macieszą otrzymałem zaproszenie do udziału w konferencji w Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim, która miała się odbyć pod przewodnictwem wojewody warszawskiego Twardo. Na powyższą konferencję opracowałem plan organizacji studiów regionalnych. Centralą miało być Towarzystwo Naukowe w Płocku, a studia podzielone na sekcje. Omówiłem ów plan z dr. Aleksandrem Macieszą, który stwierdził, że plan jest dobry, z tym zastrzeżeniem, że trudno będzie znaleźć pieniądze na jego realizację. Przyrzekł jednak, że postara się, bym mógł zabrać głos i plan swój zreferować. Uniknie się wtedy odczytywania całego referatu (około 40 stron maszynopisu-schemat). Referat doręczyłem Aleksandrowi Macieszcy.

Na pół godziny przed rozpoczęciem zebrania podszedł do mnie Jerzy Paciorkowski. Nie jestem pewien, czy był on kierownikiem biura Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego, czy sekretarzem wojewody. Faktem jest, że Jerzy Paciorkowski był moim kolegą — studentem prawa w Piotrogradzie (Leningradzie). Byliśmy na „ty” i jakiś czas (lata 1915—1916) był moim sublokatorom. Po powrocie do Polski był w służbie administracyjnej i w imieniu Józefa Becka (ojca późniejszego ministra Becka), wysokiego urzędnika w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych proponował mi jako prawnikowi jeden z referatów w owym ministerstwie z ewentualnym „widokiem” na starostwo (z wyjątkiem Płocka). Paciorkowski po przywitaniu się i kilku komplementach odrazu przystąpił do rzeczy i powiedział: pan wojewoda rzucił okiem na wasz referat, uznał go bardzo interesującym i żałuje, że otrzymał go dopiero teraz, co sprawiło, że nie może go włączyć do przeładowanego porządku obrad. Chciałby z wami na ten temat porozmawiać. Zostańcie

w Warszawie na koszt rządowy, to zreferujecie. Zostałem.

Dopiero na czwarty dzień zadzwonił do mnie Paciorkowski i oświadczył, że otrzymał polecenie od wojewody do przeprowadzenia ze mną wywiadu dla lepszego zreferowania memorandum. W tym celu zaprosił mnie na śniadanie do Hotelu Europejskiego. Podczas śniadania poinformował mnie, że mój projekt nie może być zaaprobowany przez wojewodę, a nawet i w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych bez uprzedniego porozumienia się i uzgodnienia spraw merytorycznych z Ministerstwem Spraw Wojskowych. Chodzi o rzecz bardzo ważną, bo o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. Gdy wyraziłem moje zdziwienie, w jaki sposób naukowe badania mogą zagrażać bezpieczeństwu Państwa, Paciorkowski zaproponował, abym osobiście porozmawiał z jednym z oficerów Sztabu Generalnego — specjalistą w sprawach bezpieczeństwa. Zgodziłem się. Na drugi dzień w tymże samym Hotelu Europejskim przywitał mnie elegancki kapitan (z armii austriackiej z wykształcenia prawnik). Oświadczył, że przestudiował mój referat (miał ze sobą maszynopis), zasypał komentarzami i w formie nadzwyczaj poprawnej oświadczył, co następuje:

A. Sztab niemiecki nie został rozwiązany, przeciwnie, został zreorganizowany na nowych, lepszych podstawach.

B. Wydział niemiecki pracuje, specjalnie interesuje się Polską (idea rewanzu), a zainteresowania militarne to oś Wisły, a więc i Mazowsze Płockie.

C. W Naczelnym Dowództwie są dwie koncepcje militarne. Pierwsza — nieprzyjacieli nr 1 to Rosja i druga — nieprzyjacieli nr 1 to Niemcy. On oficer polskiego Sztabu Generalnego ma do czynienia z akcją Sztabu i wywiadu niemieckiego.

D. Kapitan zapewniał mnie słowem honoru oficerskiego, że na Mazowszu i w całym paśmie Wisły zauważono wzmożoną działalność wywiadu niemieckiego, zwłaszcza wśród kolonii niemieckich.

Oświadczyłem miłemu kapitanowi, że znam studium Gorskiego — mego przyjaciela o kolonizacji niemieckiej. Kapitan stawał się coraz bardziej wymowny i ze swadą wykładowcy z uczelni wojskowej tłumaczył, że nie ma takiego elementu, który by nie był wykorzystany dla studiów niemieckich. Twierdził, że jednym z lepszych klientów księgarń polskich są centrale księgarskie w Niemczech, a w tej dziedzinie produkuje Lipsk.

Według relacji kapitana sztabu słabą stroną mojego planu (zresztą wspianego) jest to, że zebrane w nim materiały mogą trafić do sztabów naszych wrogów. Ktoś w powiecie winien czuwać nad tą sprawą, tego zadania nie może się podjąć najbardziej patriotycznie usposobiony prezes Towarzystwa Naukowego Aleksander Maciesza.

— Więc kto — zapytałem.

— Wydział prawny w starostwie działający

w porozumieniu z wydziałem prawnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a ten jest w kontakcie z Ministerstwem Spraw Wojskowych — odpowiedział oficer.

Wyznaję, że owa konferencja wywarła na mnie duże wrażenie, tym bardziej że znalazłem potwierdzenie w rozmowach płockich z moimi kolegami w Jagiellonce: Juliuszem Sachsem, Woltersdorfem, a zwłaszcza z Heleną Kleindienstową — wdową po pastarze, poprzedniku Roberta Gundlacha. Wszyscy oni podkreślali trudną rolę pastora Roberta Gundlacha wobec zwiększającej się propagandy antypolskiej. Ks. Henryk Godlewski i ks. Henryk Lipka — proboszcz w Brwilnie również o tym wiedzieli.

Na pożegnanie zapytałem kapitana, czy mam poinformować doktora Aleksandra Macieszę o rozmowie z nim. Na to otrzymałem zapewnienie, że dr Maciesza jest już o tym poinformowany przez osobę mu bliską. Kapitan radził nie rozmawiać o tym z dr. Macieszą, gdyż ten mógłby ocenić ten gest jako brak zaufania do niego jako prezesa Towarzystwa Naukowego.

Nie poruszałem więc tej kwestii, ale dr Maciesza w rozmowie ze mną napomknął o tym, oświadczył, że skoro referat zostanie napisany, to jednym z recenzentów będzie kompetentny członek Towarzystwa Naukowego.

W pół roku po tej rozmowie nauczyciel i mój kolega Zygmunt Trzeciak zaprezentował z uczuciem dumy jeden z referatów (o ile sobie przypominam na temat demograficzny), sporządzony dla Towarzystwa Naukowego na polecenie Ministra Spraw Wewnętrznych. Nie powiedziałem mu o źródłach tego zlecenia.

Konferencja ta zachęciła mnie do spotęgowania akcji (już prowadzonej) o niebezpieczeństwie „odrodzenia krzyżactwa”. Na ten temat „gawędzili” w drużynach prof. Kasprzak (talent pierwszej klasy), prof. Stanisław Liszewski, ks. Henryk Godlewski. Dla osiągnięcia tego celu zaproponowałem zorganizowanie marszu ku polom grunwaldzkim. Na mocy porozumienia komendantów harcerek Mazowsza mały zlot harcerek miał być zorganizowany w Czerwińsku, a stamtąd drużyny miały maszerować przez Gorę, Raciąż na ówczesne pogranicze polsko-niemieckie tj. na pogranicze olsztyńskie.

Przemarsz miał posiadać charakter regionalno-patriotyczny: odwiedzenie miejsc kwaterunków królewskich, kościołów, w których modlono się. Grupa fotografów miała sfotografować pochód, wieczorami przy ogniskach przewidywano gawędy grunwaldzkie. Historycy: ks. Henryk Godlewski i Stanisław Liszewski opracowali szlak grunwaldzki, jeden z oficerów artylerii opracował mapę. Cała akcja odbywała się w tajemnicy, a łącznikami między drużynami byli kurierzy harcerek.

Starostowie w rozmowach deklarowali poparcie, ale sprawa dotarła do Ministra Spraw Wewnętrznych, a potem do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i wybuchła awantura.



Druh Sedlaczek — kierownik referatu harcerskiego w Ministerstwie Oświaty został wezwany przed oblicze jednego z dygnitarzy (nie pamiętam nazwiska) i dostał burę, usłyszał bowiem twardo: „Proszę pamiętać, że Mazowsze zostało włączone do Korony w 1495 r. i politykę zagraniczną prowadzi rząd centralny, a nie komendanci skautowe (to niby ja!).

Jak mnie potem poinformowano, punktem obrazy miały być ogniska rozpalone na pograniczu polsko-niemieckim, połączone z grą hejnałów i biciem dzwonów za dusze poległe.

Wobec nieudania się planowanej manifestacji po porozumieniu się z Komendą Włocławską zorganizowałem wycieczkę Jagiellończyków przez Włocławek na pola pod Płowcami, do Radziejowa i Kruszewicy. Manifestacja udała się najlepiej na ruinach zamku w Dobrzyniu nad Wisłą.

Po tych doświadczeniach, w celu poparcia regionalizmu w ruchu harcerskim zaprosiłem kilkunastu zwolenników regionalizmu do Płocka. Przyjechało kilkunastu t. zw. „ważnych”. Seminarium Duchowne ofiarowało locum i wyżywienie. Wygłoszono kilka referatów, między innymi bardzo oryginalny referat Julii Kisielewskiej pt. Zbieranie dowodów kultury regionalnej — sztuka ludowa, życiorysy (fotografie) kobiet-działaczek. Zainteresowała się tym ogromnie Halina Rutska.

Miałem jeszcze zamiar skreślić kilka uwag na temat: Wychowawcze znaczenie regionalizmu. Planowałem, że z mego archiwum wyciągnę jeden z referatów (w języku angielskim) na ten temat i po dostosowaniu do warunków polskich wyślę do dyspozycji Towarzystwa Naukowego. Tymczasem pracując nad rozszerzeniem mego drukowanego studium doszedłem do wniosku, że wobec zaszyłych zmian we wszystkich dziedzinach życia, wobec nowych teorii naukowych muszę przerobić całą strukturę studium. Między innymi regionalizm powinien być na nowo przemyślany. Do II wojny światowej istniała tylko jedna nadbudowa: państwo — naród. Teraz wyrasta nowa nadbudowa — społeczność uniwersalna, która kieruje ruchami społecznymi i instytucjami. Są nimi Narody Zjednoczone, ruchy ideologiczne, filozofie humanistyczne itp. określiłem je jako uniwersalizm panhumanistyczny, który winien być włączony do regionalizmu. Wymaga to wprowadzenia nowych kategorii, reformy nauczania i wychowania.

Jednym z warunków jest upowszechnianie przez studia i nawiązywanie kontaktów. Nie wystarcza tu studiowanie języków obcych dla celów utylitarnych, potrzebne jest studium narodów, procesów, które działają w tym narodzie. Wysyłając do Płocka moje książki, płyty muzyczne itp. oczyma mojej wyobraźni widziałem w przeszłości studium kultur: francuskiej, angielskiej, rosyjskiej, hiszpańskiej, niemieckiej.

Dla zrozumienia naszego procesu cywilizacyjnego stworzyłbym studium kultury jednego z narodów, którego kultura związana jest z naszą kulturą np. białoruskiej, litewskiej. Ze sprawozdań widzę, że w Białorusi, na Litwie są katedry języka polskiego, (drukowane są prace naukowe). Rozszerzając zakres badań należałoby skonfederować te studia np. studium białoruskie w Płocku ze studium białorusko-polskim w Grodnie, związek Wisły z Niemnem. Należy również stworzyć studia azjatyckie, afrykańskie. Aby to kulturowe skonfederowanie zrealizować, trzeba stworzyć nowe metody badań narodów, ruchów ideologicznych, politycznych, religijnych, gospodarczych. W tej dziedzinie pracuję od lat przeszło czterdziestu. Stworzyłem tzw. metodę genograficzną, która zyskuje coraz więcej zwolenników. Studium, które mam na warsztacie, poświęcone jest filozofii i metodzie genografii w skali uniwersyteckiej. Pragnąłbym zarys tej metody wydać w języku polskim. Jestem przekonany, że znalazłaby ona poparcie przede wszystkim wśród socjologów, psychologów, historyków i wychowawców.

Nie wiem jednak, czy moje zamiary nie po krzyżuje ...moje odejście ad patres. Przecież w ciągu ostatniego roku aż ośmiu z moich kolegów (młodszych) odeszło w zaświaty.

Ale jak powiedział Brodziński: „Chociaż nie skończysz, ciągle rób. Nie dzieło, porwie grób”. Więc trwam na regionalnym posterunku.

\* \* \*

Warszawa, dnia 31 stycznia 1975 r.

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA  
MINISTERSTWO  
SPRAW ZAGRANICZNYCH

Nr D. Kons. IV. 26-NY-9-74

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE  
09-402 PŁOCK  
Pl. Narutowicza 8

Wydział ds. Polonii Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych pragnie uprzejmie poinformować, że wręczenie prof. Klemensowi JĘDRZEJEWSKIEMU Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski odbyło się w dniu 20.XI.1974 roku. Odznaczenie zostało wręczone przez Konsula Generalnego PRL w Nowym Jorku Kazimierza Ciasia.

Ceremonia wręczenia odznaczenia, ze względu na stan zdrowia prof. K. Jędrzejewskiego, odbyła się w pensjonacie w Elberon, N. J., gdzie Profesor zamieszkuje od dwóch lat.

W załączeniu przesyłamy 3 zdjęcia z uroczystości wręczenia odznaczenia.

Naczelnik Wydziału  
(—) J. KARSKI